Wydanie A

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji 19-07 Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Niedziela, dnia 12 marca | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-198 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 71 (1565)

NOTA RZĄDU RP DO USA I W. BRYTANII

Bezpodstawne pretensje ambasady brytyjskiej i amerykańskiej

WARSZAWA (PAP) Dnia 6 marca br. ambasada Stanów Zjednoczonych Ameryki i ambasada brytyjska w Warszawie przesłały Ministerstwu Spraw Zagranicznych analogiczne noty z protestem przeciwko rzekomo jednostronnej akcji rządu polskiego, który podjął repatriację Niemców z Polski do strefy brytyjskiej. Repatriowani Niemcy należą tylko w części do grupy 25.000 osób, których przyjazd do strefy brytyjskiej w celu połączenia się z rodzinami został uzgodniony w porozumieniu zawartym pomiędzy tzw. Wysoką Komisją Sojuszniczą, powstałą w wyniku złamania przez mocarstwa zachodnie czterostronnego systemu kontroli w Niemczech i tzw. kanclerzem związkowym zachodnio-niemieckiej „republiki federalnej".

Noty stwierdzają, że Rząd Polski przerwał rozmowy z alianckim urzędnikiem w Warszawie, wydającym przepustki do stref zachodnich (tzw. permit officer), mające na celu zawarcie umowy w sprawie repatriacji 25.000 Niemców z Polski. Pierwszy transport Niemców przybyły z Polski władze brytyjskie zatrzymały na granicy międzystrefowej w dniu 3 marca br. i kierując się humanitarnymi motywami ze względu na dobro repatriowanej ludności niemieckiej zapowiadają, że żadne transporty nie będą wpuszczane do strefy brytyjskiej z wyjątkiem grupy 25.000 wybranych osób. Nota brytyjska podkreśla ponadto, że do wydania tych zarządzeń zmusza władze brytyjskie okoliczność, że z Polski ma przybyć do strefy brytyjskiej około 180.000 Niemców.

W odpowiedzi na powyższe noty Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało obu ambasadom noty analogicznej treści. W notach tych czytamy:

Akcja Rządu Polskiego zmierzająca do połączenia rodzin niemieckich opiera się na porozumieniu zawartym pomiędzy rządem polskim a rządem tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jako uznaną przez rząd polski władzą niemiecką. W myśl powyższego porozumienia władze polskie skierowują transporty Niemców repatriowanych z Polski do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i dalsza dyspozycja tymi transportami po przekazaniu ich władzom Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie należy do władz polskich.

Okoliczność ta wykazuje całkowitą bezzasadność protestu, zawartego w nocie Ambasady i zarzutów co do rzekomo jednostronnego charakteru akcji Rządu Polskiego.

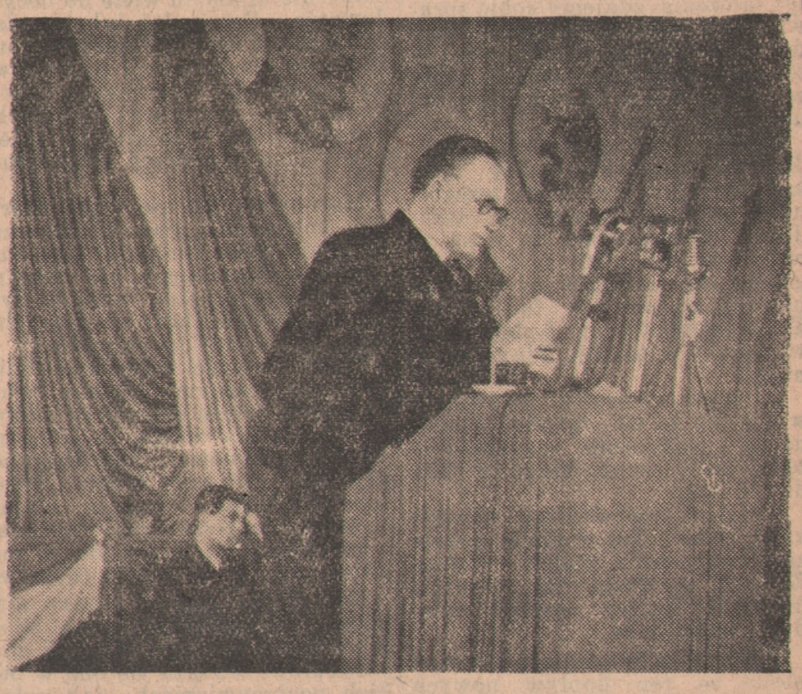
Biorąc pod uwagę, że Ambasada usiłuje dać ocenę wydarzeń, związanych z pożałowania godnym incydentem z dnia 3 marca br. — za który całkowitą odpowiedzialność spada na władze brytyjskie — z punktu widzenia humanitaryzmu oraz, że nota zajmuje się między innymi całym przebiegiem akcji, związanej z wykonaniem przez władze brytyjskie ich zobowiązań międzynarodowych w sprawie przyjmowania repatriowanych z Polski Niemców, Ministerstwo dla sprostowania faktów stwierdza, co następuje:

Władze brytyjskie jednostronnym aktem uchyliły się w końcu 1946 r. od wykonywania zobowiązań, wynikających z deklaracji poczdamskiej, uchwały Sojuszniczej Rady Kontroli z listopada 1945 i z umowy z rządem polskim z dnia 5 stycznia 1946 w zakresie przyjmowania repatriowanej z Polski ludności niemieckiej. Tej jednostronnej decyzji władze brytyjskie nie zmieniły pomimo wykazania przez rząd polski przed Sojuszniczą Radą Kontroli w notach złożonych władzom brytyjskim w Niemczech przez szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie dnia 3 września 1946, dnia 21 marca 1947, dnia 8 maja 1947 oraz w nocie Ministerstwa do Ambasady z dnia 30 września 1946 że zarządzenie wstrzymujące repatriację jest dowolne i bezpodstawne.

Ministerstwo jest zdziwione próbą ambasady uzasadnienia niehumanitarnych zarządzeń w stosunku do Niemców, — którzy dzięki porozumieniu Rządu Polskiego z rządem tymczasowym Niemieckiej Republiki Dekratycznej mają możność połączenia się ze swoimi rodzinami — twierdzeniem opartym na

◆ c.d. str. 2

Pierwszy krajowy kongres węgierskich przodowników pracy



W ostatnich dniach lutego zgromadzili się w Budapeszcie przodujący robotnicy Węgierskiej Republiki Ludowej, aby zdać sprawę z dotychczasowych osiągnięć ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy i przeprowadzić obrady nad zadaniami na przyszłość. W obradach wziął udział Centralny Komitet Węgierskiej Partii Pracujących w pełnym składzie oraz wybitni stachanowcy radzieccy, przebywający na Węgrzech z okazji Miesiąca Przyjaźni Radziecko-Węgierskiej. Na zdjęciu: Wiceprzewodniczący radzieckiej Akademii Nauk — Bardin.

Hungarian Bulletin

W przededniu wyborów do Rady Najwyższej ZSRR

Przemówienie przedwyborcze MALENKOWA i BUŁGANINA

Wzrasta rozmach współzawodnictwa pracy

MOSKWA (PAP) Przygotowania do wyborów do Rady Najwyższej ZSSR dobiegają końca. W niedzielę naród radziecki pójdzie do urn wyborczych, aby oddać swe głosy na kandydatów stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych. Przebieg kampanii wyborczej i przygotowań do wyborów świadczy o jedności moralno-politycznej narodu radzieckiego, który w dniu wyborów zamanifestuje swoje głębokie przywiązanie i wdzięczność dla rządu radzieckiego, partii komunistycznej i dla wielkiego wodza i nauczyciela narodów radzieckich— Józefa Stalina.

W całym kraju odbywają się zebrania przedwyborcze.

W Moskwie odbyło się zgromadzenie wyborców leningradzkiego okręgu wyborczego miasta Moskwy, poświęcone spotkaniu z kandydatem do Rady Najwyższej ZSRR — wicepremierem Malenkowem. Na zgromadzeniu tym Malenkow wygłosił obszerne przemówienie do wyborców. Od ostatnich wyborów do Rady Najwyższej — powiedział m. in. Malenkow — minęły 4 lata. W okresie tym naród radziecki osiągnął pod kierownictwem Partii Komunistycznej wielkie sukcesy we wszystkich dziedzinach socjalistycznej gospodarki oraz kultury.

W sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych odbyło się zebranie wyborców moskiewskiego okręgu miejskiego, na którym wygłosił przemówienie wicepremier rządu ZSRR Bułganin.

Z każdym dniem i godziną wzrasta rozmach współzawodnictwa pracy, podjętego przez radzieckie masy pracujące ku czci wyborów. Masy pracujące ZSRR witają wybory do Rady Najwyższej nowymi sukcesami produkcyjnymi we wszystkich gałęziach przemysłu i rolnictwa. Tysiące zakładów przemysłowych, kolejarze, górnicy i hutnicy meldują o wykonaniu zobowiązań przedwyborczych o przedterminowe zakończenie planów kwartalnych do dnia wyborów, tj. do 12 marca. Opublikowana niedawno uchwała Rady Ministrów, ZSRR i KC WKP (b) o nowej zniżce cen na towary przemysłowe i artykuły spożywcze wywołała nową falę entuzjazmu i gorące pragnienie milionów robotników radzieckich: wzmożenie wydajności pracy.

Premier Czerwenkow na czele Frontu Patriotycznego

SOFIA (PAP) Jednomyślną uchwałą Rady Narodowej Frontu Patriotycznego przewodniczącym rady został premier Wylko Czerwenkow. Honorowym przewodniczącym rady pozostał nadal symbolicznie — Georgi Dymitrow. Rada zwolniła ze stanowiska sekretarza generalnego frontu min. Terpieszewa, powierzając to stanowisko przwodniczącemu biura Zgromadzenia Narodowego Ferdynandowi Kozowskiemu, b. ambasadorowi Bułgarii w Warszawie.

Odpowiedź rządu ZSRR na noty rządów USA, Anglii i Francji w sprawie Konwencji Dunajskiej

MOSKWA (PAP) Agencja TASS ogłosiła trześć odpowiedzi rządu radzieckiego na noty rządów USA, W. Brytanii i Francji w sprawie Konwencji Dunajskiej.

Agencja TASS przypomina, że w lipcu — sierpniu 1948 r. odbyła się w Belgradzie konwencja z udziałem przedstawicieli Związku Radzieckiego i krajów naddunajskich oraz przedstawicieli USA, Anglii i Francji, na której opracowano konwencję, zastępującą Konwencję Dunajską z r. 1921, zawartą w Paryżu, krzywdzącą kraje naddunajskie. Konwencja z roku 1948 usunęła niesprawiedliwość i przywróciła pełną suwerenność państw naddunajskich w dziedzinie administracji Dunaju, co spowodowało, iż Stany Zjednoczone, Anglia i Francja odmówiły przystąpienia do wspomnianej wyżej konwencji.

W związku z wejściem tej konwencji w życie, a także w związku ze zwołaniem w listopadzie 1949 r. pierwszej sesji, utworzonej zgodnie z konwencją, Komisji Dunajskiej, rządy USA, Anglii i Francji przesłały rządowi radzieckiemu noty, w których oświadczają, iż nie uznają ani Konwencji Dunajskiej z r. 1948, ani utworzonej na podstawie tej konwencji Komisji Dunajskiej i w dalszym ciągu uważają konwencję z r. 1921 za obowiązującą również w chwili obecnej.

Dnia 1 marca rząd radziecki przesłał rządom USA, Anglii i Francji noty z odpowiedzią. Noty rządu radzieckiego stwierdzają, że argumenty, zawarte w notach 3 państw, wysuwali już ich przedstawiciele na konferencji belgradzkiej w r. 1948. Jednakże przedstawiciele państw naddunajskich argumenty te odrzucili.

Noty rządu radzieckiego podkreślają również, iż konwencja z r. 1948, jednogłośnie przyjęta przez państwa naddunajskie, uczestniczące w konferencji, zgodna jest całkowicie z postanowieniami traktatów pokojowych z r. 1947 i zapewnia zarówno wolność żeglugi na Dunaju, jak i suwerenność państw naddunajskich. Ponadto przywraca ona powszechnie uznaną zasadę, że prawo regulowania żeglugi na rzekach międzynarodowych należy wyłącznie do państw nadbrzeżnych i realizowana jest za wspólną ich zgodą.

Williams wysiedlony z Francji

GENEWA (PAP) Jak donoszą z Paryża, sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Williams, mimo energicznej akcji wszystkich organizacji demokratycznych podjętej w jego obronie, został w piątek brutalnie wysiedlony z Francji.

Williams oświadczył w chwili wyjazdu: „Jestem pewien, że wrócę do Francji, gdy kraj wasz będzie miał rząd godny tradycji walk wielkiego narodu francuskiego.

Jeszcze jedna komedia sądowa w USA

NOWY JORK (PAP) Jak już donosiliśmy, dnia 4 marca 1949 r. władze amerykańskie z pogwałceniem powszechnie przyjętych norm prawa międzynarodowego, nielegalnie postawiły przed sądem dyplomatę radzieckiego Gubiczewa. W poszukiwaniu dowodów — władze amerykańskie systematycznie zwlekały z rozpatrzeniem „sprawy" Gubiczewa.

W toku przewodu sądowego, który z przerwami trwał od jesieni roku ub. do chwili obecnej, wykazana została całkowita bezpodstawność wysuniętych przeciwko Gubiczewowi oskarżeń, opartych na zeznaniach fałszywych świadków — agentów wywiadu amerykańskiego, zdemaskowanych w czasie procesu.

Niemniej jednak sąd „skazał" Gubiczewa na 15 lat więzienia. Jednakże w związku z fiaskiem bezpodstawnie wysuniętych przeciwko Gubiczewowi oskarżeń — sąd polecił mu w 2-tygodniowym terminie wyjechać do ZSRR.

Obywatelka amerykańska Coplon, którą wraz z Gubiczewem pociągnięto do odpowiedzialności, skazana została na 15 lat więzienia.

O interwencję w sprawie skazania związkowców greckich

WARSZAWA (PAP) Międzynarodowe Zrzeszenie Zw. Zaw. Przem. Włókienniczego i Odzież. przesłało do generalnego sekretarza ONZ Trygve Lie w związku z zatwierdzeniem wyroków śmierci na demokratycznych działaczy Grecji — depesze, w której m. in. czytamy:

Wobec tego, że rząd monarcho-faszystowski w swym nienawistnym zaślepieniu do sił postępu usiłuje popełnić nową ohydną zbrodnię — w imieniu Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Przem. Włók. i Odzież. zwracamy się do ONZ, o interwencję dla uratowania niewinnych patriotów i związkowców greckich".

Przemówienie posła Str. Pracy, H. Trzebińskiego
w dyskusji sejmowej nad projektem ustawy
o planowym zatrudnieniu
absolwentów szkół zawodowych i wyższych

Wysoki Sejmie!

Wniesiony projekt **ustawy o** planowym zatrudnieniu absolwentów średnich szkół zawodowych oraz szkół wyższych wiąże się ściśle z przedłożoną i uchwaloną przed chwilą ustawą o zapobieżeniu płynności kadr. Celem jednej i drugiej ustawy jest **wprowadzenie planowania w polityce zatrudnienia kadr specjalistów.**

Analizując ustawę i oceniając jej założenia, zdajemy sobie sprawę, jakie motywy skłoniły Rząd do opracowania wytycznych w tej dziedzinie oraz jakie nadzieje wiąże Rząd z wprowadzeniem tej ustawy w życie.

Niewątpliwie głównym powodem jest coraz dotkliwszy brak kadr specjalistów w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej. Rozumie się, że wraz ze wzrostem produkcji i dynamiki gospodarki potęguje się zapotrzebowanie na nowych fachowców. To zapotrzebowanie będzie dalej wzrastało w okresie Planu 6-letniego.

Przedłożony projekt ustawy stawia sobie za cel właśnie racjonalne i elastyczne zaspakajanie tego specyficznego głodu w dziedzinie kadr.

Wielkim rezerwuarem nowych kadr będą nasze średnie szkoły zawodowe oraz szkoły wyższe. Zakłady te dostarczą corocznie dziesiątki tysięcy nowych, młodych fachowców.

Jest rzeczą zrozumiałą i uzasadnioną, że ten dopływ nowych kadr musi odbywać się **zgodnie z założeniami planu**. Tym bardziej, że absolwenci nie zawsze natychmiast włączają się w proces produkcji, a wybór zawodu odbywa się dość często przypadkowo.

Dla Państwa Ludowego nie jest obojętne, na jakiej placówce zacznie pracować nowa siła fachowa. Dla Państwa Ludowego jest niezmiernie ważne, aby znalazła się ona tam, gdzie potrzeba jest najpilniejsza.

Z tego punktu widzenia przedłożony projekt ustawy odda w praktyce codziennej niewątpliwie bardzo cenne usługi naszej gospodarce.

Spróbujmy z kolei spojrzeć na projekt ustawy od strony samych zainteresowanych absolwentów. Czy ustawa narusza dotychczasowa wolność wyboru zawodu? Krótka analiza historyczna tego odcinka będzie tu niezmiernie pouczająca.

Przecież nie co innego, lecz **widmo bezrobocia było naczelnym dyspozytorem**, regulującym stosunki na dcinku zatrudnienia w okresie rządów kapitalistycznych.

Absolwenci miesiącami, a nawet latami szukali pracy, lub zajmowali posady, jakie wpadały im pod rękę. Ani zamiłowania do zawodu, ani zdolności, ani plany życiowe nie miały tu wiele do decydowania. Przypadek lub twarda konieczność życiowa kierowały inżynierów, doskonałych techników na stanowiska kancelistów, ekonomistów — na pisarzy gminnych a handlowców — za kontuar sklepowy, jako młodszych ekspedientów.

Marnowała się nie tylko energia społeczna, niewykorzystane były nie tylko zdolności oraz fachowe wykształcenie, ale łamały się także szlachetne ambicje życiowe młodych ludzi, co spowodowało, że opadały im skrzydła.

Hasło wolności wyboru zawodu było zakłamanym frazesem, maskującym istotę stosunków ustroju kapitalistycznego, w którym władzę sprawował niepodzielnie **pieniądz** i kryteria **zysku**. Przemoc **pieniądza** dyktowała niezamożnej młodzieży drogi życiowe, a nie kwalifikacje zawodowe, zamiłowania i zamierzenia osobiste.

Rozpatrując projekt ustawy, nie sposób nie zauważyć troski projektodawcy o interes samych absolwentów. Wyraża się ona w takich postanowieniach, jak nałożenie na zakłady pracy obowiązku przydzielenia mieszkań absolwentom i zwrotu kosztów przeniesienia na nowe miejsce pracy, a przede wszystkim w przepisie, mówiącym, że przy kierowaniu do zawodu należy uwzględnić w miarę możliwości osobiste względy absolwenta.

Przedłożony projekt również umożliwia zdolnej młodzieży dalsze kształcenie się i nie zamyka drogi w pracy naukowej. Absolwenci średnich szkół zawodowych będą mogli studiować na szkołach wyższych, a absolwenci szkół wyższych będą mogli oddać się pracy naukowej. Ustawa oddaje więc także nauce najwartościowsze jednostki.

W jednym tylko wypadku projekt przewiduje bezapelacyjną konieczność kierowania wszystkich bez wyjątku absolwentów liceów pedagogicznych. Jednakże, kto zna naszą sytuację w szkolnictwie i ambitne plany upowszechnienia oświaty, ten łatwo zrozumie konieczność postanowienia art. 10 projektowanej ustawy.

Jesteśmy przekonani, że ustawa dopomoże absolwentom do wybrania właściwej pracy, szybkiego ustabilizowania pozycji życiowej po ukończeniu studiów i zdobycia praktycznych, zawodowych kwalifikacji, a Państwu Ludowemu dopomoże do przeprowadzenia planów rozbudowy gospodarki, zwłaszcza przemysłu.

Tak oceniając ducha ustawy i jej zamierzenia, Klub Poselski Stronnictwa Pracy głosować będzie za przedłożonym projektem ustawy.

Ustawa represyjna uchwalona przez reakcyjną większość Zgromadzenia

GENEWA (PAP) Z Paryża donoszą, że po całonocnym burzliwym posiedzeniu reakcyjna większość francuskiego Zgromadzenia Narodowego uchwaliła votum zaufania dla rządu Bidault, a jednocześnie tekst antyrobotniczej ustawy, karzącej więzieniem udział w strajkach w obronie pokoju oraz przeciwstawianie się fabrykacji lub przewozowi sprzętu wojenego. Votum zaufania i tekst ustawy antyrobotniczej uchwalone zostały 393 głosami prawicowych posłów i deputowanych socjalistycznych (SFIO) przeciwko 186 głosom komunistów deputowanych postępowych, członków demokratycznego zrzeszenia afrykańskiego i demokratycznego ruchu algerskiego. 27 deputowanych wstrzymało się od głosu.

Nota Rządu RP

c. d. ze str. 1

nieznanych Ministerstwu danych, że z Polski może przybyć do strefy brytyjskiej nieprawdopodobna liczba około 180.000 Niemców. Trudno również uznać za przekonywujące argumenty ambasady w świetle faktu, że władze brytyjskie podjęły akcję utrudniania napływu Niemców, przybywających do strefy brytyjskiej dla połączenia się z rodzinami, już przy sposobności nadejścia pierwszego transportu zawierające zaledwie kilkaset osób.

Polityka zachodnich władz okupacyjnych wobec problemu połączenia rodzin niemieckich musiała wywołać zrozumiałe niezadowolenie Niemców, którzy mimo popieranej przez władze okupacyjne w zachodnich strefach propagandy antypolskiej, okazali się w tym wypadku oporni wobec wersji o odpowiedzialności władz polskich za przedłużający się stan rozbicia rodzin niemieckich. Niezadowolenie to było tak poważne, że nawet uzależnieni od zachodnich władz okupacyjnych politycy zachodnio-niemieccy nie mogli pominąć milczeniem stanowiska zachodnich władz okupacyjnych.

Rząd Polski powodując się względami humanitaryzmu w stosunku do rozdzielonych rodzin niemieckich, okazywał gotowość uregulowania problemu połączenia rodzin. Dlatego też rząd polski przyjął inicjatywę władz Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która okazała się również szczera w intencjach i obliczona na praktyczne rozwiązanie problemu, w odróżnieniu od poczynań innych, którzy sprawy tej używali jako instrumentu propagandy politycznej.

Uwzględniając fakt, że podstawą akcji rządu polskiego było porozumienie z rządem tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie połączenia rozdzielonych rodzin niemieckich, ministerstwo nie ma potrzeby wnikania w treść jakichkolwiek innych zawartych bez udziału rządu polskiego układów na które powołuje się nota ambasady.

Rząd polski nie zawarł z żadną inną władzą umowy w tej sprawie i ze zdziwieniem przyjmuje sugestię zawartą w nocie ambasady, jakoby permit officer w Warszawie mógł być kontrahentem rządu polskiego dla rozmów w sprawie repatriacji Niemców z Polski.

Ministerstwo wyraża zdumienie, że akcja podjęta na podstawie umowy rządu polskiego z rządem tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej, oparta na zasadach humanitaryzmu, mogła spowodować reakcję, wyrażoną w zapowiedzi noty, iż „granica federalnej republiki jest przeto zamknięta dla masowgo wjazdu jakichkolwiek Niemców z wyjątkiem wybranych 25.000". Ministerstwo nie może zapowiedzianej w nocie akcji zakwalifikować inaczej, niż jako akcję antyhumanitarną.

Ministerstwo odrzuca protest złożony przez Ambasadę z polecenia główn. sekretarza stanu Jego Królewskiej Mości jako bezpodstawny i oparty na zniekształceniu faktów, podobnie jak odrzucił protest ambasady Stanów Zjednoczonych, która bez żadnej legitymacji interweniowała w sprawie incydentu na granicy strefy brytyjskiej, znajdującej się, jak ministerstwu wiadomo, pod kontrolą władz brytyjskich. **Ministerstwo stwierdza natomiast, że o ile władze brytyjskie są zainteresowane w pomyślnym przebiegu akcji połączenia rodzin niemieckich, mają one możność uregulowania tego problemu przez wycofanie zarządzeń, przedłużających stan rozbicia rodzin niemieckich. Ponadto konieczne jest stwierdzić, że trudno oprzeć się przekonaniu, iż rozpętana dokoła tej sprawy przez czynniki brytyjskie akcja propagandowa nie ma nic wspólnego z humanitaryzmem, skoro wysiłki, zmierzające do przywrócenia zerwanych przez wojnę i jej skutki związków rodzinnych, wykorzystuje się dla siania niepokoju i zadrażniania stosunków międzynarodowych.**

W nocie do ambasady Stanów Zjednoczonych Ministerstwo Spraw Zagranicznych podkreśla ponadto, że „nie znajduje żadnych podstaw, uzasadniających legitymację władz amerykańskich do występowania wobec Rządu Polskiego w sprawie poruszonej w nocie. Podstawy takie nie istniałyby nawet w tym wypadku, gdyby transport repatriowanych Niemców został skierowany na teren strefy amerykańskiej w Niemczech, co jednak, jak wynika z treści noty Ambasady, nie miało w rzeczywistości miejsca".

Odrzucając protest ambasady amerykańskiej jako pozbawiony podstawy formalnej i merytorycznej Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza, że „o ile władze amerykańskie są zainteresowane w pomyślnym przebiegu akcji, winny skierować swój protest pod adresem tych władz które spowodowały pożałowania godny incydent w dniu 3 marca br.".

Bandycki nalot

PEKIN (PAP) W rezultacie nalotu bombowca kuomintangowskiego produkcji amerykańskiej na Suczou zabitych został 11 osób a rannych 10 osób. 85 domów zostało zrujnowanych.

Wielka demonstracja

BRUKSELA (PAP) Odbyła się tu wielka demonstracja przeciwko powrotowi b. króla Leopolda III na tron.

W demonstracji wzięło udział ponad 3 tysiące studentów, do których przyłączyli się niektórzy profesorowie. Po demonstracji odbył się wiec z udziałem ludności pracującej.



139

Pełen był złych przeczuć. Podświadomie wyczuwał, że zadanie, jakie go czeka, jest zadaniem niełatwym i ryzykownym. A zadań takich Kamil Osten nie lubił. Miał naturę gracza, ale takiego gracza, który stawia tylko na silną, prawie w stu procentach pewną kartę, unika zaś bluffu, wiedząc, że za każdy bluff można bardzo słono zapłacić.

W Gdyni udał się do pewnego znanego już sobie mieszkania i przez dłuższy czas rozmawiał z sympatycznie wyglądającym młodym człowiekiem, którego uważano na całym Wybrzeżu za hochsztaplera i wydrwigrosza, a który mimo to cieszył się doskonałą marką u Karola Tylla i Ewy Pauli.

Rozmowa ta jeszcze bardziej zepsuła humor Ostenowi, bowiem utwierdziła w nim przekonanie, że gra którą ma rozpocząć, będzie grą o bardzo poważną stawkę i że najdrobniejsza pomyłka, najmniejsza nieuwaga mogą spowodować całkowitą klęskę.

Po zakończeniu tej rozmowy udał się na obiad. Poszedł oczywiście do „George'a" restauracji, którą od dawna darzył największą sympatią. Podobało mu się w niej wszystko: smaczna kuchnia, sprawna obsługa estetycznie urządzone wnętrza.

Siedząc w niewielkiej, zacisznej salce, jadł obiad i zastanawiał się nad tym wszystkim, co dzisiaj usłyszał. Na plan pierwszy wybijało się zdecydowanie słowo: „stocznia". Brzęczało mu w uszach, odbierając spokój.

Co mógł zdziałać na tym trudnym i ciężko dostępnym terenie? W jaki sposób miał wykonać poruczoną mu pracę? Nie mając tam dostępu, nie znając tam nikogo?

Z pasją odsunął od siebie próżny talerz, wytarł serwetką usta i zgniótł ją tak gwałtownie, jakby chciał na niej wyładować kłębiącą się w nim złość.

I nagle — w jakiejś krótkiej chwili, w błysku, krótszym, niż ułamek sekundy — przejrzał. Zupełnie, jak człowiek, który błąkając się w ciemności, zobaczył w nieoczekiwanym, trwającym mgnienie oka wybuchu światła — właściwą drogę, drogę, daremnie od dawna szukaną. Bywają takie chwile w życiu wielu ludzi — chwile dziwnego olśnienia...

Przed wzrokiem ujrzał wyraźnie twarz Edwarda Okołowicza, człowieka, który był kiedyś jego najserdeczniejszym przyjacielem, na którego posiadał silny wpływ, z którym łączyło go wiele wspólnych przeżyć i co ważniejsze — wiele spraw, nie przynoszących z pewnością chluby Okołowiczowi.

Prawda — dużo wody upłynęło od tego czasu, zmieniło się sporo, rozluźniły się węzły łączącej ich niegdyś przyjaźni, każdy z nich poszedł swą własną drogą. Okołowicz, zdolny inżynier, wycofał się z manowców, którymi przez pewien okres brnął, pracuje obecnie w stoczni — właśnie w Gdańskiej Stoczni! — ale czyż jest możliwe, by całkowicie uwolnił się spod jego wpływu, spod wpływu Kamila Ostena? Czyż jest możliwe by nie zostało w nim nic z dawnych dni i z dawnej przyjaźni? Czy jest już tak silny, że nie lęka się starych grzechów, którymi tak łatwo można go skompromitować?

Tłumną gromadą tłoczyły się pytania do mózgu Ostena. Pytania bez odpowiedzi. Głęboko w nim tkwiła jednak podświadoma wiara w to, że Edward nie zdołał jeszcze całkowicie wyjść z kręgu jego wpływów, że nie potrafi mu się zdecydowanie przeciwstawić, że w każdym wypadku przed nim skapituluje.

Kamil Osten — człowiek w gruncie rzeczy chwiejny i słaby — tą samą miarą mierzył Okołowicza. Widział w nim jednostkę, łatwo ulegającą obcym wpływom, bierną, nietrudną do kierowania.

Zastanowiwszy się nad tym wszystkim, przywołał kelnera, uregulował rachunek i skierował się ku wyjściu. Po drodze skorzystał z aparatu telefonicznego, prócz bowiem swych licznych wad, miał jedną zaletę: jeśli działał, to działał szybko i zdecydowanie, nie cierpiał zwłoki.

Wyszukał numer w książce telefonicznej i połączył się ze stocznią.

— Czy mogę mówić z inż. Edwardem Okołowiczem?

Nie potrafił powiedzieć w jakim dziale Edward pracuje, skierowano więc go do personalnego.

— Chciałbym rozmawiać z inż. Okołowiczem!

W odpowiedzi usłyszał, że inż. Okołowicz znajduje się w dniu dzisiejszym poza terenem stoczni. Kiedy spytał o bliższy adres — wiedział bowiem tylko tyle, że Edward mieszka gdzieś w Oliwie — w sposób grzeczny i uprzejmy odmówiono mu. Zupełnie słusznie zresztą. Być może, że inżynier nie życzy sobie, by komuś udzielano jego prywatnego adresu.

— Niech pan zadzwoni jutro w godzinach rannych, — wyjaśnił mu jakiś kobiecy głos — wewnętrzny 23!

Podziękował, zapisał sobie numer i opuścił restaurację. Wrócił do Gdańska w zupełnie innym humorze. Nastrojony był optymistycznie, wszystko wydawało się bardziej łatwe i proste, niż rano.

Wierzył w swój wpływ na Edwarda, wierzył w przewagę, jaką kiedyś nad nim posiadał.

Niestety, wiara ta zachwiała się już następnego wieczoru. Rankiem zadzwonił pod wskazany numer. Słuchawkę podjął sam Edward. Był miły i uprzejmy ale Osten wyraźnie wyczuł, iż wiadomość, że chce mu złożyć wizytę, by odnowić ich dawną serdeczną przyjaźń - nie została przyjęta z wielkim entuzjazmem. Raczej powściągliwie.

— Może niepotrzebnie mówiłem o tym odnawianiu przyjaźni? - strofował siebie w myślach po odłożeniu słuchawki. Mimo to — pojechał.

Baletowa premiera
W OPERZE POZNAŃSKIEJ

Każda wielka opera posiada obok orkiestry i chóru zespół baletowy. Zrozumiałą jest rzeczą, iż każda z tych trzech jednostek podporządkowuje się całości, ale marzy o samoistnym ukazaniu zalet. W Poznaniu istnieje Państwowa Filharmonia, skut kiem czego głód symfoniczności jest jako — tako zaspokojony. I chóry — aczkolwiek amatorskie — spełniają w Poznaniu i w całej Wielkopolsce swe ważne zadanie w sposób budzący najlepsze nadzieje. Więc też ani chór operowy ani jej orkiestra w zasadzie nie mają okazji osobno swych zdolności artystycznych poza operą zademonstrować. Inaczej jest z baletem. Ten rodzaj artyzmu ma w Poznaniu jedynie w operze swych całkowicie odpowiedzialnych wykonawców. Od czasu wyzwolenia zmienili się już trzykrotnie baletmistrze, ale można zaryzykować tezę, iż fundament baletu, to znaczy wychowankowie szkoły pozostali w przeważnej ilości na miejscu. Ci też nie tylko występują z mniej lub więcej efektownymi wkładkami w rozmaitych operach wielkich mistrzów, ale przynajmniej raz w roku, a raczej raz w sezonie występują jako „soliści" Tak było w Poznaniu i tym razem. Po Jerzym Kaplińskim (który nas razem z Barbarą Bittnerówną i kilkorgiem dobrych tancerzy opuścił) ster nawy choreograficznej objął Eugeniusz Papliński. Wraz z nim zjechały do Poznania Barbara Kaczmarewiczówna i Miła Kolpikówna. Tańczy też znana z poprzedniego sezonu znakomita Stella Pokrzywińska.

Wieczór zaczęto romantycznym i dość bladym jednak w ujęciu inscenizacyjnym „Karnawałem" Roberta Schumana Trzeba wiedzieć, iż oryginał muzyki skomponowany jest na fortepian i chociaż doświadczona ręka Szeligowskiego tę sztukę instrumentowała na orkiestrę — efekt dźwiękowy okazał się raczej chybiony. Niezwykle trudno ten typ muzyki „przetłumaczyć" na język symfoniczny. Styl baletowej feerii niezbyt udał się Paplińskiemu. Kostiumy pomysłu Stefana Janasika były wprawdzie wyjątkowo powabne w kolorach i kroju, ale orkiestra pod batutą Mariana Szczęsnowskiego grała raczej nieśmiało i mocno niepewnie. Rozstrojone pianino zamiast dobrego fortepianu w jednym z fragmentów „Karnawału" brzmiało bardzo prowincjonalnie. Jak karnawał — to bal. Jednakże na pomysłowości w baletowym układzie zbrakło fantazji Paplińskiemu. Pierwszy punkt programu po prostu się nie udał.

Oczywiście najżywsze zainteresowanie wzbudził nowy utwór Tadeusza Szeligowskiego, balet „Paw i dziewczyna". Wystawiono go przeszło pół roku temu jako prapremierę we Wrocławiu. Obecnie kolej na Poznań. Jest to hinduska bajka Leśmiana o dziewczynie, która się zakochała w pawiu. Treść nieskomplikowana, ale bardzo głęboka, rzekłoby się nawet: humanistyczna. Autor libretta — Wacław Kubacki — pomysłowo wplótł w zakończenie apoteozę pokoju. Muzyka Szeligowskiego zdradza świetną i nieomylną w tworzeniu rękę. Że wiele fragmentów przypomina do złudzenia tegoż Szeligowskiego „Rapsod" do słów Słowackiego rzecz jasna. Znalazłem w żałobnej muzyce po śmierci dziewczyny reminiscencję z „Epitafium" również Szeligowskiego. To w największym jest porządku Swój do swego po swoje! Wystawa olśniewająca. Przepych barw i kształtów! Nadzwyczajna, wprost fantastyczna jest Pokrzywińska jako hinduska dziewczyna Kreacja prawdziwie dramatyczna. Papliński jako Paw potraktował swą rolę nieco nazbyt ornitologicznie. Nie tędy droga do realizmu. Stancak w roli łowcy znakomity, aczkolwiek niepotrzebnie przygaszony przez inscenizatora. Ogólnie trzeba stwierdzić, że balet Szeligowskiego był artystycznym wydarzeniem w Poznaniu.

Zarówno muzyka jak i treść zakończenia baletowego do „Fausta" Gounoda — znana już u nas „Noc Walpurgii" ma w sobie dużo artystycznego banału. Szkoda było wysilać się nań z takim nakładem pracy. Czemu nie sięgnięto dla kontrastu do etnografii rodzimej? Dyrygent „Pawia" Bolesław Lewandowski wydobył i ze siebie i z orkiestry olbrzymią dozę dobrej roboty. A jednak całość warta obejrzenia!

dr Jerzy Młodziejowski

NOWINKI z MTP

W ostatnich dniach nadszedł do Poznania transport eksponatów z ZSRR, zawierający m. in. maszyny rolnicze, włókiennicze, obrabiarki, samochody przeznaczone dla straży pożarnej marki „Pobieda", autobusy marki „Zis" i inne. Dalszy transport spodziewany jest w najbliższym czasie.

* * *

Dawn. Pawilon Prasy zostanie przebudowany i przeznaczony dla Klubu Międzynarodowego Prasy i Książki.

Ponadto wybudowany zostanie pawilon radiowy, w którym zainstalowane zostanie studio rozmiaru 60 m^2 Całość wykonana zostanie ze szkła by umożliwić zwiedzającym zapoznanie się z urządzeniem aparatury i pracą w studio.

Dla eksponatów działu Kultury i Sztuki zostanie wybudowany specjalny pawilon. (G)

Z sali odczytowej

RZEŹBA KRAKOWSKA
przed Witem Stwoszem

To, co usłyszeliśmy z ust konserwatora dr Józefa Dutkiewicza, znakomitego historyka sztuki i badacza, brzmiało w wielu szczegółach nawet dla tak wysoko intelektualnie stojącego audytorium, jakie zebrało się na jego odczycie w Tow. Miłośników Krakowa, jak rewelacja o pierwszorzędnym znaczeniu naukowym. Genialny Stwosz przesłonił swymi dziełami z okresu ostatnich lat XV w. dorobek artystyczny innych tut. rzeźbiarzy i snycerzy, który zdołano dopiero w latach przedwojennych odkryć, ugrupować i sklasyfikować. Wnikliwą, żmudną i metodyczną analizą doszedł dr Dutkiewicz do ustalenia, że najstarsze zachowane okazy rzeźby drewnianej sięgają połowy w. XIV i wiążą się z warsztatem istniejącym przy kościele św. Andrzeja. Są to zachowane tam dwa posągi z lat 1350 i 1370, dalej nieco późniejsze dwie rzeźby, należące do sąsiedniego kościoła św. Marcina. Wnet potem staje się widoczne promieniowianie warsztatów krakowskich na prowincję, idące wzdłuż starych dróg handlowych. Pod koniec wieku, w czasach Jadwigi i Jagiełły, pojawiają się dzieła wysokiej wartości artystycznej, jak np. krucyfiks wawelski z ok. r. 1390, nieustalonego jeszcze pochodzenia, a następnie wspaniała Madonna z kościoła św. Mikołaja z ok. r. 1410, lub późniejsza o 10 lat z Kazimierza nad Wisłą, zrabowane w czasie wojny przez hitlerowców.

Rzeźba w okresie stulecia od poł. XIV do poł. XV w. rozwija się u nas równie bujnie, jak w sąsiednich Czechach i na Śląsku. Dominuje w XIV w. typ posągowy, o surowych prostych liniach, pod koniec wieku przechodzący w styl miękki, zbliżony do natury, o układzie swobodnym i wdzięcznym. Ten styl dominuje do połowy XV w., po czym zanika spokój, słodycz i liryzm posągów, układ i fałdy szat stają się ruchliwe i niespokojne, wzrasta napięcie dramatyczne w twarzach i ruchach. Są to niejako zapowiedzi nowego dramatycznego stylu Wita Stwosza. Wystąpienie jego poprzedzają bezpośrednio dwa cenne dzieła, tryptyk św. Trójcy z kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu (1467 r.) i tryptyk z Zassowa (ok. 1470 r.).

Krakowskie rzeźby wśród artystów nie dość jasno ustalonego pochodzenia nie były kopiami wzorów czeskich czy śląskich. Kraków bowiem zdołał przeciwstawić sztuce tych krajów własny wyraz i styl, mogąc rywalizować z produkcją krajów sąsiednich, uznawaną dotąd przez naukę niemiecką za najwyższe osiągnięcie rzeźby na wschodzie Europy.

Wojny, pożary i modernizowanie kościołów w dobie baroku zniszczyło bezpowrotnie przeważną część świetnych nieraz pomników rzeźby średniowiecza. I to jednak, co ocalało, dozwala dziś wykazać niewątpliwą ciągłość rozwojową, oryginalność i doskonałość rzeźby krakowskiej, godnej w XIV i XV w. rywalki zachodnich ognisk twórczych. (k)

Szeroka pomoc lekarska dla członków spółdzielni produkcyjnych
zarządza okólnik Ministra Zdrowia dra Michejdy

W numerze 4 „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Zdrowia" ukazał się okólnik min. dr Tadeusza Michejdy w sprawie pomocy lekarskiej dla członków spółdzielni rolniczo-produkcyjnych oraz pracowników państwowych gospodarstw rolnych

Czytamy w okólniku, że członkowie spółdzielni rolniczo produkcyjnych i pracownicy państwowych gospodarstw rolnych jako część ludności wiejskiej przyczyniająca się w sposób najbardziej wydatny do budowy socjalizmu — ustroju sprawiedliwości społecznej, powinni być otoczeni specjalnie troskliwą i wyróżniającą się opieką lekarską. Dotyczy to zwłaszcza członków spółdzielni rolniczo-produkcyjnych, którzy do niedawna jako mało i średniorolni chłopi byli najbardziej upośledzeni pod względem korzystania z pomocy lekarskiej.

W celu realizacji pomocy lekarskiej dla tej części ludności wiejskiej okólnik wyjaśnia i zarządza formy tej pomocy.

Tak więc w przypadkach chorób podlegających przymusowej hospitalizacji członkowie spółdzielni rolniczo-produkcyjnych leczeni są na koszta Skarbu Państwa, tak samo w wypadku skierowania do sanatoriów dla chorych na gruźlicę, do szpitali psychiatrycznych. W przypadkach innych chorób członkowie spółdzielni rolniczo-produkcyjnych ponoszą opłaty ulgowe. Mają oni prawo do bezpłatnych świadczeń ze strony zakładów społecznych służby zdrowia, udzielających otwartej pomocy lekarskiej, nie wyłączając świadczeń udzielanych przez położne gminne Ulgi te dotyczą również rodzin członków spółdzielni rolniczo-produkcyjnych pozostających na ich wyłącznym utrzymaniu.

W ramach przydzielanych kontyngentów miejsc dla niezamożnej lud-

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Długo nie mogła pojąć o co właściwie chodzi. Wreszcie, gdy klasa się trochę uspokoiła, rozczochrana i czerwona Halinka powiedziała.

— Marysia nie ma prawa... Z naszego okna kwiaty zabiera i na swoje przenosi...

Wtedy nauczycielka wzięła Halinkę za rękę, odciągnęła ją na bok i powiedziała:

— Popatrz Halinko z daleka Jak jest lepiej według ciebie? Kiedy doniczki stoją na jednym oknie, czy na obu?

Halinka długo patrzyła na okna, potem opuściła głowę i nic nie odpowiedziała, skubiąc tylko z przejęcia swój czarny fartuszek.

A podczas najbliższej przerwy, podeszła do swego okna, wzięła begonię, „mokrego Jaśka" fuksję i przeniosła je na okno Marysi.

— Tylko starannie podlewajcie, — powiedziała.

Wszystkie dziewczynki zaczęły klaskać w dłonie i obie grupy pogodziły się.

(Tłum H. Rogalowa).

Od redakcji

We wtorek, dnia 14 bm. o godz. 16 odbędzie się w świetlicy IKP w Bydgoszczy (ul. Armii Czerwonej 20, parter) wieczór bajek dla dzieci.

Odpowiedzi Redakcji

K. Ceszowski — Grudziądz. Serdecznie dziękujemy za życzliwe ustosunkowanie się do naszej prośby. Czy to Pan przysłał nam również wyjątki z książki ks. dra Sychowskiego, bo skrypt był nie podpisany. Skorzystamy przy okazji z tego materiału. Bylibyśmy Panu bardzo wdzięczni za łask. pożyczenie nam książki na przeciąg jednego tygodnia. Serdecznie pozdrawiamy.

Wł. Kiciński — Włocławek. Dlatego w numerze świątecznym nie było powieści, gdyż daliśmy wyjątkowo całą kolumnę na „Światek Dziecięcy" tak że tego dodatku wyciąć nie można w dotychczasowy sposób.

M. Borowski — Bydgoszcz. Zadanie przysłałeś za późno.

Chytry lis

Idzie lis koło lasu, Idzie lis koło drogi, sierść na karku ma zjeżoną, plączą mu się z głodu nogi. Taka ci to przykra dola — nie jadł nic od poza wczora.

W koło cicho. Śnieżek prószy. — Co tu robić? — myśli lis — do wsi nie ma już iść po co (wszystkie kurki przecie zgryzł) A w tym tu zostawił lasku pół ogona w strach-potrzasku. —

— Oto czasy! Niech to licho! Przyjdzie chyba zginąć marnie, przyjdzie machnąć swą pół kitą... Ptactwo mię rozdziobie czarne... Na cóż mi też mój spryt lisi, gdy życie na włosku wisi?

Lecz tam oto stadko wron, śród gałęzi się kolebie; patrzą, jak to lis się wlecze, pół nieżywy w śniegu grzebie. Wiatr rozmiata ich ogony, patrzą, patrzą zziębłe wrony.

Lis powiada: — od czego ma lisia głowa! Założę się, jakem lis, że choć wrona jest na drzewie, za chwilę ją będę gryzł! Sztuka mi się udać musi, wszak to lis się o nią kusi! — Więc się słania bardziej jeszcze, kręci w kółko, wreszcie pada Wyciągnął swe cztery łapy, już nie żyje! Trudna rada. Kraczą wrony — jakiż łup, ten na śniegu rudy trup!

Lecą z drzewa, są już blisko, wokół lisa żywo skaczą. One także są dziś głodne. Teraz — cieszą się i kraczą, na tę ucztę. W to im graj! Dajże lisku, mięsko, daj!!!

A ta jedna, ta najśmielsza, w lisią głowę dziobem mierzy. Wtem — lis ożył! Kłapnął zębem i do krzaków z wroną bieży. Udała się lisia sztuka. Jaka z jego jest nauka?

E. Drzew.

Rozwiązanie krzyżówki

Baley: „Drogi samopoznania".

Trafne rozwiązanie nadesłali: B. Łuczkowski, Starogard; E. Szulcówna, Starogard, E. Cysewska, Starogard; H. Dankowska? Wł. Kowalczyk, Bydgoszcz; J. Drewa, Kościerzyna; St. Makowski? Zb. Jarnath, Bydgoszcz; S. Gmura, Bydgoszcz, J. Walden, Radziejów Kuj.; W. Górska, Starogard; N. Wysocki, Bydgoszcz; D Brzozowska, Grudziądz.

Nagrody otrzymali: B. Łuczkowski, Starogard i J. Drewa, Kościerzyna.

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Rok 6 Nr 10 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | 11 3. 1950

MARIA BORUNIOWA

TAJEMNICA LEŚNEJ POLANY — 24

Nie miała odwagi zapukać Dostrzegła na ścianie gazetkę ścienną, więc zbliżyła się i udawała, że czyta.

— Co powiem?... Po co przyszłam? Jak nieprzyjemnie jest kłamać. Ale przecież nie mogę mu



wierzyć — szeptała w zdenerwowaniu.

Ktoś wolno schodził po schodach. Skoczyła do drzwi i szybko zapukała.

— Proszę! — dobiegł ją znajomy głos.

Nacisnęła klamkę i znalazła się w dużym, słonecznym pokoju.

Oczy jej spotkały się - pytającym spojrzeniem Żabińskiego.

— Dzień dobry panu... — zaczęła niepewnie.

— Czym mogę służyć? — rzekł przyglądając się jej z zaciekawieniem.

— Pan mnie nie zna, ale ja pana znam. Pan u nas na ognisku opowiadał taką cudną legendę o jeziorze, nad którym obozujemy... Nasza komendantka pana zaprosiła...

— Aha... tak... Przypominam sobie dobrze No i co tam u was słychać?

— Właśnie przyszłam.. prosić... pana.. — jąkała się Ziuta.

— Ależ proszę bardzo. Czego pani sobie życzy?

— Czy... Czy nie mogłabym przepisać sobie od pana kilku opowiadań o Ziemi Mazurskiej? Przydałoby mi się coś ciekawego do przeczytania memu zastępowi..

— A więc o to tylko chodzi? Zrobi się. Dlaczego nie?

— Dziękuję bardzo... Jak się cieszę... — rozejrzała się po pokoju. — Nie smutno panu same-

Mały felieton

Zwaliznogowany Klipsa

Popularny tygodnik „Przekrój" ogłosił niedawno 12 różnorodnych konkursów, a wśród nich „Konkurs sportowy", który polegał na wyszukaniu najtrafniejszych określeń polskich, mogących zastąpić używane dotychczasowe zwroty zagranicznego pochodzenia. Jak już donosiliśmy o tym w naszych ostatnich „Wiadomościach Sportowych", rozwiązanie tego konkursu było nad wyraz ciekawe. Czytelnicy „Przekroju" nadesłali szereg projektów-dziwolągów, choćby takich, jak „deskoplas" (slalom), „ślizgierka" (hokej), „nartokonia" (skijöring), czy „usypiak", „zwaliznóg", lub „takicios" (knockout). Nagrodzeni w tym konkursie otrzymali po pięknym, wełnianym krawacie. Gdy dowiedziała się o tym moja żona, zrobiła mi porządną awanturę i powiedziała:

— Czyś ty gorszy? Nie mogłeś napisać? Myślisz, że krawat piechotą chodzi? Siadaj i pisz!

A więc usiadłem i napisałem. Bom nie gorszy. A krawat piechotą nie chodzi. Zwłaszcza wełniany. Przejrzyjcie więc uważnie, o Czytelnicy, proponowane przeze mnie określenia zastępcze na wyrazy pochodzenia obcego, panoszące się jeszcze w naszej terminologii sportowej, kulinarnej i innej. Przejrzyjcie i zaopiniujcie!

Kibic — pyskodrzyj, gęboWrzask, cegłomiotacz.

Totalizator — koniomania, kobyłoobłęd.

Dancing — maglościsk, drgwawkopląs, obijbok.

Maquillage — buzioplastyka, gębomaska.

Antrykot z drobiu — kotlet wieprzowy.

Sublokator — Herod, Antychryst, Lucyper, strasznyczłek.

Alkohol — trucizna, zgubaludzkości, pokrzepiacz.

Nekrolog — pozgonnik, umarlak.

Felieton — obsmarowa, napadajło, zaczepiajło.

Na razie starczy. Prawda, jak pięknie? Rodzime, swojskie wyrazy! Aż ucho się raduje, a wątroba z rozpaczy przewraca. Piękne nazwy! Należy je tylko spopularyzować i wprowadzić w lud. Bowiem, jak mawiał nieboszczyk Rej: „Polacy nie gęsi, też swój język mają!" Po co mamy pisać w prasie sportowej:

„Największą sensacją spotkania pięściarskiego między drużynami „Hej,hej" z Garwolina, a „Hop, hop" z Szamotuł była porażka Klipsy I, który został ZNOKAUTOWANY"? Po co używać obcych, niezrozumiałych wyrazów? Czy nie będzie prościej, wyraźniej i bardziej zrozumiałe, jeśli napiszemy:

„...Sensacją była porażka Klipsy I, który został zwaliznogowany"? Albo — „wykończakowany"? Albo — „usypiakowany"? Tak, jak chcą tego Czytelnicy „Przekroju"?

A więc, uwaga! Od dzisiaj używamy tylko wyrazów rdzennie polskich!

Jeśli zaś, któryś z mych projektów, wejdzie w życie, proszę czynniki kompetentne o natychmiastowe przesłanie honorarium na mój adres. Przyjmuję również zamówienia i zaliczki na inne utwory.

Przy sposobności rozprawię się jeszcze z jednym wyrazem:

Zaliczka (w naszej redakcji) — nigdynieosiągalniczka, sennemarzenie, utopia i w ogóle — katastrofa...

Bardzo mi z tego powodu przykro

JUR

Dalsze plany Zellerbacha

RZYM (PAP) Szef amerykańskiej misji ekonomicznej we Włoszech, Zellerbach w wywiadzie udzielonym w Waszyngtonie potwierdza fakt, że liczba bezrobotnych we Włoszech przekracza dwa miliony. Zellerbach oświadczył ponadto, iż w przemyśle włoskim zatrudnionych jest obecnie ponad 2 miliony robotników, którzy „nie są konieczni w produkcji". Innymi słowy namiestnik marshallowski we Włoszech zapowiada dalsze redukcje robotników w tym kraju.

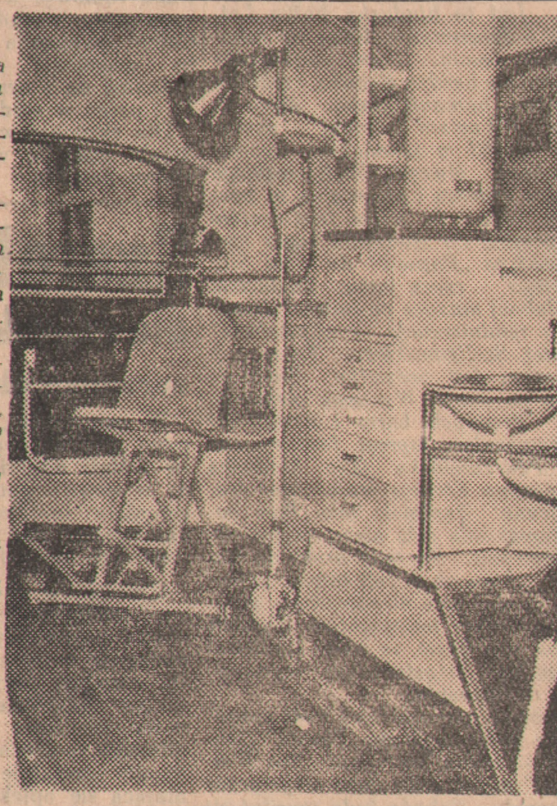
Pomoc lekarska

(Ciąg dalszy ze strony 3)

ności wiejskiej przy równoczesnych wskazaniach zdrowotnych na leczenie uzdrowiskowe i leczenie w prewentoriach i sanatoriach winni być kierowani w pierwszej kolejności członkowie spółdzielni rolniczo-produkcyjnych i pracownicy państwowych gospodarstw rolnych oraz ich dzieci.

Przy opracowaniu planów działalności ambulansów i kolumn ruchomych, rozbudowy sieci lecznictwa otwartego, żłobków, planu rozmieszczania aptek publicznych — uwzględnione winny być szeroko potrzeby członków spółdzielni rolniczo-produkcyjnych i pracowników państwowych gospodarstw rolnych.

Czechosłowacja produkuje ruchome ambulatoria dentystyczne, na które istnieje obecnie wielkie zapotrzebowanie zarówno w państwach demokracji ludowej, jak i na całym świecie. Ambulatoria ruchome są wyposażone w doskonałe urządzenia, nie zapomniano również o żadnej ze zdobyczy nowoczesnego lecznictwa dentystycznego. Ambulatorium posiada ciepłą i zimną wodę, jest ono w zimie elektrycznie ogrzewane, w lecie zaś chłodzone, wnętrze posiada ochrony przeciwwowadowe. Własny agregator dostarcza prądu do ruchomego ambulatorium. Samochód ambulatorium został wykonany w przedsiębiorstwie państwowym mechaniki sanitarnej „Chirana", samochody są marki Praga RN.



Na zdjęciu: Jedna z dostaw dla bratniej Polski. Wnętrze ambulatorium. Staranną i dokładną pracę robotników i inżynierów widać w wykonaniu każdej części ruchomego ambulatorium.

(Czechopress)

W krzywym zwierciadle

W jednym z ostatnich numerów pisaliśmy, że w Słupsku hoduje się świnie na... balkonach! Obecnie śpieszymy zakomunikować o innym „kwiatku" z tej samej „branży". Mianowicie o drobiu. Wielu mieszkańców Słupska hoduje drób. Kury, kaczki, gęsi. Nic w tym dziwnego, bo jajka drogie, a od czasu do czasu można też jakiemuś mniej sympatycznemu kogutowi ukręcić łeb i zrobić z niego bardzo smaczne pieczyste. Gorzej, że drób ów hodowany jest często w pokojach! Mimo trudności kwaterunkowych, mimo interwencji Komitetów Domowych i Blokowych! Czy można się dziwić, proszę państwa, że wiele osób trafia ze złości apopleksja, gdy wiedzą, że z pokoi robi się kurniki, podczas kiedy całe, liczne rodziny gnieżdżą się w ciasnych i wąskich klitkach? Nie, proszę państwa, temu nie można się dziwić! Można natomiast i należy dziwić się, iż władze miejskie tolerują podobny stan rzeczy. Nikt wprawdzie nie neguje kurom prawa do „dachu nad głową" niechże jednak wynoszą się z mieszkań!

* * *

Straszny kłopot mają warszawskie mamusie. Straszny i trochę żenujący. Otóż w całej Warszawie nie można dostać ...nocników! „Oh drobiazg! — powie ktoś. — I bez nocnika można żyć!" Owszem, można. Ale trudno. Zwłaszcza, gdy ma się rok, albo półtora roczku. Wówczas kwestia ta staje się kwestią bardzo istotną, a wszystkie szczęśliwe mamy mogłyby wiele powiedzieć na ten temat. Istnieje w Warszawie „Dom Dziecka", uniwersalny rzekomo sklep, w którym nabyć można wszystko, co potrzebne jest do szczęścia naszym „milusińskim". Wszystko za wyjątkiem nocników. Są tam wprawdzie podobne nieco do owych naczyń filiżanki, ale wiadomo — filiżanka, to nie nocnik. W imieniu więc wszystkich zmartwionych mam i ich zakłopotanych pociech, apelujemy do miarodajnych instancji: sprowadźcie, o Instancje nocniki! Wszak i Wy używałyście ich kiedyś!

* * *

Pewna pani w Warszawie chciała kupić radioodbiornik. W sklepie CHPE. Nie sprzedano jej jednak. Potrzeba zaświadczenia o zarejestrowaniu aparatu! Wyżej wzmiankowana pani udała się więc na pocztę. Nici! Aby zarejestrować aparat, trzeba posiadać zaświadczenie administracji domu, że się takowy posiada. Administracja zaś zaświadczenia nie chce wydać. I zupełnie słusznie, bowiem niewiasta, o której mowa, takowego nie posiada! Dopiero chce posiadać! „Cóż więc mam robić?" pyta wielkim głosem. Ano nic. Usiąść i płakać. Albo kupić patefon. Albo czekać, aż biurokratów z pewnych instytucji diabli wezmą...

---

mu mieszkać w takim dużym pokoju? A! Dwa łóżka?

— Tak. Mieszkamy tu razem z profesorem Karskim.

Ziuta na tę odpowiedź o mało nie podskoczyła z radości. Cały czas głowiła się jak nawiązać rozmowę o Karskim.

— O, pan profesor, to bardzo ciekawy człowiek! A jaki wesoły! Ubawił nas w wieczór ogniska. To panu z nim wesoło! Panowie obaj z Poznania.

— Ja jestem z Warszawy. Już za trzy dni muszę wracać. Profesor, zdaje się, że dłużej tu zabawi.

Ziuta odetchnęła z ulgą. Więc nie znali się dawniej. Tak, literat jest inny. Ma taki łagodny, szczery wygląd.

— Ja też jestem warszawianką, ale Poznań mi się bardzo podoba.

— Ach, jaki ja jestem niegościnny! Proszę, niech pani siada. Tu, nie tam. Ja usiądę na swoim łóżku, proszę krzesło.

Ziuta patrzyła na walizkę pod łóżkiem Karskiego. Przyszła jej do głowy nowa myśl.

— Czy pan Karski uczy w Poznaniu rysunków, rzeźby?

— Skąd to przypuszczenie? Dlaczego rzeźbiarz? Czy malarz?

— Tak mi się wydało, bo kiedyś przypadkowo z nim się spotkałam i w czasie rozmowy bardzo zręcznie wyrzynał scyzorykiem ozdobne kwiatki na kawałku drzewa. Ale też pan Karski ma wspaniały scyzoryk! Widział go pan?

— Scyzoryk? Aha... Tak. Bardzo oryginalny.

— Mnie się też podobał. Taki mały na pozór scyzoryk, a ile posiada narzędzi. U nas, w harcerstwie powinny być wprowadzone takie noże...

Żabiński słuchając przyglądał się jej uważnie.

— Wczoraj opowiadał pan gdzie jaką legendę? — badała literata, zmierzając do celu swej wizyty.

— Tak. W jednej ze świetlic młodzieży wiejskiej.

— A przedwczoraj?

— Przedwczoraj? Jaki to dzień był?

— Piątek.

— Nie wychodziłem nigdzie. Byłem cały dzień w domu.

— To się panom nudziło? Chociaż pan, literat — pisał pan pewno?

— Tak. Pisałem trochę.

— A profesor co robił w piątek? — zapytała niezręcznie.

— Profesor? On wrócił bardzo późno, już nad samym ranem... Ale... przepraszam, dlaczego panienka pyta?

Ziuta zaczerwieniła się po uszy i odpowiedziała pośpiesznie:

— Taak sobie... No, to ja już pójdę.

— Dlaczego? Co się panience tak śpieszy... Proszę bardzo. Niech pani siedzi! Miło porozmawiać...

— Muszę wracać do obozu. Mam dyżur przy obiedzie...

— To wyjdziemy razem. Chciałbym się trochę przejść.

Dłuższy czas szli w milczeniu. Rozmowa nie kleiła się.

Ziuta zastanawiała się co jej należy dalej czynić. Żabiński rozmyślał nad tym, dlaczego ona pytała go o piątek, a nie o jakiś inny dzień. Dlaczego się tak nagle zmieszała? Ponieważ zazwyczaj lubił mówić to co myśli, więc spytał:

— Niech mi pani powie, dlaczego interesuje panienkę to co robiliśmy w piątek, a nie na przykład w czwartek? Przepraszam bardzo, że pytam, ale mię to zaintrygowało. Czy coś ważnego zaszło w piątek?

Ziuta zmartwiała. Nie wiedziała co odpowiedzieć, tylko czuła, że blednie. Spojrzała spod oka na Żabińskiego i dobroduszny wyraz jego oczu rozbroił ją. Opanowała się szybko i powiedziała z powagą:

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. TAIC

DWA OKNA

We wszystkich klasach dzieci są podzielone na trzy zespoły, a w trzeciej B są tylko dwa zespoły.

Pewnego razu w tej właśnie klasie trzeciej wydarzyła się następująca historia. Oto na zbiórce drużyny postanowiono podjąć akcję ukwiecenia klasy. W klasie są dwa zespoły i dwa okna. Ustalono więc, że jednym oknem zaopiekuje się grupa Halinki, a drugim grupa Marysi. Niech ze sobą współzawodniczą i pokażą co umieją.

Halinka zaraz po zbiórce poszła do swojej babci. Babcia hoduje najrozmaitsze rośliny. Ma nawet specjalny stojaczek — kwietnik, na którym ustawia swoje doniczki.

Jest tu kaktus kłujący jak jeż i mała palma i agawa i begonia i pelargonie i jeszcze wiele różnych kwiatów.

Halinka wyprosiła u babci kaktus, palemkę, „mokrego Jaśka". Przyniosła te doniczki do klasy, i ustawiła je na „swoim" oknie — ukwieciła je.

Zachęcone tym przykładem dziewczynki z innej grupy także przyniosły doniczki z kwiatami. Jedna geranium, druga fuksję, trzecia jeszcze inną roślinkę. Nagromadziło się tyle doniczek, że ledwie można je było pomieścić, mimo, że parapet okienny był dość obszerny.

Marysia takiej babci nie miała. Poprosiła więc matkę, żeby jej dała pieniędzy.

— Na co ci pieniądze? — zapytała mamusia.

— Myśmy zaprowadziły akcję ukwiecania klasy. Muszę swoje okno umaić.

— No dobrze! To pożyteczne zadanie.

Mamusia dała pieniądze, za które Marysia nakupiła kwiatów, dalij, astrów i cynij. Przyniosła je do klasy, wstawiła do wody i umieściła na oknie.

Inne dziewczynki należące do Marysinego zespołu także przyniosły dużo bukietów.

W klasie trzeciej B było ślicznie. Zastanawiano się, czyje okno jest ładniejsze.

Wydawało się, że parapet Marysi bardziej przyciągał wzrok swoją barwnością, był jakby żywszy. Cynie, dalie i astry wesoło migotały swoimi barwnymi płatkami, zaćmiewając jednostajną zieleń kaktusa i palmy.

Dziewczynki z zespołu Marysi nie posiadały się z radości. Jednakże radość ta nie trwała długo.

Przyszła zima, kwiaty zwiędły. Nie było już skąd brać świeżych. Trzeba było wyrzucić zeschnięte badyle, które pozostały z pięknych kiedyś kwiatów. Okno Marysi zrobiło się teraz puste i smutne, gdy tymczasem okienko Halinki pozostało zielone i żywe. Kłujący kaktus, palemka, begonia i geranium rosły sobie wesoło w doniczkach, napełnionych ziemią.

Marysia nie mogła znieść tego. Pewnego razu przyszła do klasy wcześniej od innych, zbliżyła się do okna Halinki, wzięła stamtąd palemkę i kaktus i przeniosła je na swoje okno.

Od razu zmienił się cały wygląd klasy. Zaczęły się właśnie schodzić inne dziewczynki. Weszła Halinka. Spojrzała na okna i rozgniewała się:

— Kto przeniósł nasze kwiaty?

— Ja, — powiedziała Marysia.

— Pocoś wzięła? Kto ci pozwolił?

— Nikt — odpowiedziała Marysia. — Takie puste okno brzydko wygląda. Przecież miało być ukwiecanie...

Ale Halinka nie chciała nawet słuchać...

— To ci dopiero! Postaw w tej chwili na miejsce. To nie wasze kwiaty. To jest własność naszego zespołu!

I zaczęła zabierać z powrotem i kaktus i palemkę.

Ale Marysia nie chciała ustąpić i dalejże odpychać Halinkę. Halinka była silniejsza. Marysia nie mogła sobie z nią dać rady i zawołała:

— Dziewczynki! Do mnie! Nie oddawajcie kwiatów!

Wtedy oczywiście i Halinka krzyknęła!

— Dziewczynki! Na pomoc!

Wszystkie uczennice klasy trzeciej B cisnęły się do okna. Powstała kłótnia, wrzask... W klasie wszczął się taki hałas, że z pokoju nauczycielskiego przybiegła przerażona nauczycielka.

— Co się tu dzieje, dziewczynki?

(Ciąg dalszy na str. następnej)

Kalendarzyk

Sobota, 11 marca 1950 r
BENEDYKTA KONSTANTEGO

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Obniżenie poziomu Brdy

Państwowy Zarząd Wodny podaje do wiadomości zainteresowanym, że od dnia 13 bm wskutek konieczności naprawy bulwaru przy śluzie nr 2, obniżony zostanie poziom wody rzeki Brdy na odcinku pomiędzy śluzą 2 Bydgoszcz a Brdyujściem o 20 cm.

Z uwagi na powyższe wzywa się właścicieli stojących na danym odcinku barek i holowników o zabezpieczenie swych jednostek od mogących powstać uszkodzeń wskutek niedopilnowania i postoju na mieliźnie.

Dodatkowa rejestracja do PO „SP"

W czasie od 13 do 21 bm odbędzie się na terenie m. Bydgoszczy dodatkowa rejestracja mężczyzn urodzonych w roku 1931 i 1932 zamieszkałych w Bydgoszczy, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się dotąd przed Komisją Kwalifikacyjno-Rejestracyjną oraz mężczyzn roczników, którzy na poprzednich komisjach kwalifikacyjno-rejestracyjnych otrzymali odroczenie ze względu na stan zdrowia.

Komisja Kwalifikacyjno-Rejestracyjna będzie urzędować w wyżej wymienionym czasie w lokalu BTW (Bydgoszcz, Floriana 6) każdorazowo od godz. 8 rano.

Zarząd Miejski — Wydział Wojskowy wzywa osoby podlegające rejestracji do stawiennictwa się na Komisję w dniu oznaczonym w otrzymanym wezwaniu, a w razie nieotrzymania wezwania w dniach 20 i 21 bm.

Na Komisję należy stawić się czysto umyty, w stanie trzeźwym, z dokumentami stwierdzającymi datę urodzenia, tożsamość osoby, wykształcenie i zawód cywilny.

Nieusprawiedliwione niestawiennictwo na Komisję Kwalifikacyjno-Rejestracyjną podlega w myśl art. 64 ustawy z dnia 25. II. 1948 r. (Dz. U. R. P. nr 12. poz. 90) karze aresztu do dwóch miesięcy lub grzywny do 20.000 zł albo obu tym karom łącznie.

Zjazd wojewódzki LM i PZZ

W związku z walnym zjazdem delegatów Ligi Morskiej i nadzwyczajnym walnym zjazdem delegatów Polskiego Związku Zachodniego oraz kongresem zjednoczeniowym obu tych organizacji w Szczecinie w dniach 2 i 3 kwietnia br. w sali wojewódzkiej odbędzie się w dniu 12 bm. o godz. 10-tej przed południem w lokalu Zw. Inwalidów Wojennych wspólna konferencja delegatów obu organizacji, na której przedstawiciel Głównej Komisji Zjednoczeniowej omówi projekt statutu zjednoczonej organizacji i projekt deklaracji ideowej.

Czerwone chusty zaszczytnym odznaczeniem harcerskim

Młodzież w okresie letnim wyjedzie nad mazurskie jeziora i na Podhale

Nasi harcerze nie śpią. Okres zimowy wykorzystali, ażeby przygotować się do zbliżającej się akcji letniej. Latem wyjadą na obozowiska ażeby wzmagać swoją tężyznę fizyczną, oraz podnosić swój poziom ideologiczny.

Z terenu Pomorskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego wyjedzie w roku bież. na obozowiska, zwane ogniwami kolonijnymi, około 9000 młodzieży. Będą to nie tylko harcerze, lecz i inna młodzież szkolna. Opiekę nad grupami kolonijnymi sprawować będzie jednak harcerstwo.

Włączenie młodzieży nieharcerskiej do kolonii harcerskiej związane jest z olbrzymią ofensywą jaką się wśród niej rozwija.

Pomorskie ogniwa kolonijne rozlokowane będą w uroczych zakątkach woj. olsztyńskiego, jak Ostróda i Mrągowo oraz na zachodnim Pomorzu (Wałcz, Czarnków i Piła). Jedna z grup uda się w piękne okolice podhalańskie do Limanowej.

Drużyny męska i żeńska w Nowej wsi Wielkiej pod Inowrocławiem podjęły ostatnio czyn w postaci rozbiórki leżącego tam zwalonego komina, z którego cegła przeznaczona będzie na budowę nowej szkoły. Obydwie drużyny za podjęcie tego czynu zostają zaszczytnie odznaczone prawem noszenia czerwonych chust.

W Bydgoszczy trwają prace w ośrodku metodycznym, gdzie urządzo się pokazy filmów, kursy sprawnych zdrowia i wychowania fizycznego, a także uczy młodzież harcerską różnych zajęć praktycznych z zakresu modelarstwa i introligatorstwa.

Z radością zanotować należy fakt zarejestrowania pięćsetnej drużyny harcerskiej „Dzielnych Pomorzanek" przy szkole nr 9 w Grudziądzu. Świadczy to wymownie o pomyślnym rozwoju organizacji harcerskiej, do której garną się nasze dzieci. (nik)

Program jubileuszu chóru „Arion"

Zasłużony dla kultury śpiewaczej chór „Arion" obchodzący w niedzielę dnia 12 bm 25-letni jubileusz swego istnienia, święto swoje upamiętni wielką uroczystością, która odbędzie się w Pomorskim Domu Sztuki.

Uroczystość rozpocznie się akademią o godz. 15.30. Przemówienie wstępne wygłosi prezes J. Szymański po czym przedstawiona zostanie kronika chóru i rozdane dyplomy zasłużonym członkom.

O godz. 16 rozpocznie się koncert złożony z 2 części — koncert a capella, podczas którego chór odśpiewa pieśni ludowe i utwory znakomitych kompozytorów, jak St. Wiechowicza, Z. Moczyńskiego i K. Sikorskiego. Chórem dyryguje p. Antoni Rybka.

Po przerwie o godz. 17 rozpocznie się druga część koncertu która transmitowana będzie w pełni w ogólnopolskim programie przez rozgłośnie Radia Polskiego. Chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry wykona m. in. Wesele — Kantata (prawykonanie) „Pragną oczki", dwa tańce polskie — „Stach" „Pieśń o taczance" i „Spółdzielcze jutro" Marszem robotniczym (chór i orkiestra) kompozycji E. Rezlera zakończony zostanie koncert jubileuszowy.

Jako soliści chóru „Arion" wystąpią Witold Kocikowski — tenor, Wacław Prabucki — baryton.

Znamienne opinie czytelników IKP w ankiecie o kabinie uczciwości

LUDZIOM trzeba okazać zaufanie!

Przed kilku dniami ogłosiliśmy na łamach naszego pisma ankietę dotyczącą umieszczenia w hali kolejowego dworca bydgoskiego telefonicznej kabiny uczciwości. W związku z wspomnianą ankietą Czytelnicy nasi nadesłali szereg interesujących wypowiedzi, z których kilka zamieszczamy:

Pani Zofia Cizmowska z Bydgoszczy pisze co następuje:

„...Sprawa braku rozmównicy telefonicznej na dworcu bydgoskim, jest bolączką, którą od lat musiało znosić wielu przybywających do naszego miasta. Usunięcie tego braku byłoby pożądane. Jestem przekonana, że gdyby umieszczono na zewnątrz, obok drzwi kabiny skrzynkę na pieniądze, każdy korzystałby z telefonu dopiero po uiszczeniu należności".

Zdanie jej podziela w zupełności p. Tomasz Turski, również bydgoszczanin.

„...Mimo, że nieuczciwość, niestety, jeszcze nie należy u nas do rzadkości — czytamy w jego liście — sądzę, iż kabina telefoniczna oparta na zasadzie uczciwości spełniłaby swoje zadanie nawet jako pewnego rodzaju czynnik wychowawczy. Moim zdaniem kabina uczciwości na dworcu nie będzie imprezą deficytową. Ludziom trzeba pokazać, że ma się do nich zaufanie, a wtedy sami nie będą go chcieli podrywać"

Trzeci nasz Czytelnik p. Władysław Grajkowski stanowisko swoje formułuje następująco:

„Kabina telefoniczna już dawno powinna była się znajdować na dworcu bydgoskim. Jeżeli chodzi o oparcie systemu płatniczego o uczciwość obywateli, to sądzę, że eksperyment ten uda się całkowicie. Należy tylko ustawić kabinę w miejscu ruchliwym (obok kiosku „Ruchu" lub pod tablicami z rozkładem jazdy), aby korzystający z telefonu zdawali sobie sprawę, że obserwuje ich wiele osób i dzięki temu nie zapomnieli o zapłaceniu. Prócz tego trzeba będzie na zewnątrz i wewnątrz kabiny umieścić tablice z napisami propagującymi uczciwość i przypominający mi o potrzebie zapłacenia za rozmowę".

Władze pocztowe powinny przyjąć do wiadomości te opinie naszych Czytelników i uruchomić kabinę uczciwości w czasie jak najszybszym. (kic)

Ważne dla ochotników do szkół oficerskich

Na terenie całego kraju, od marca do maja br trwać będzie werbunek kandydatów do szkół oficerskich.

Poniżej podajemy ogłoszenie Rejonowej Komendy Uzupełnień w Bydgoszczy:

Rejonowy Komendant Uzupełnień Bydgoszcz—Miasto podaje do wiadomości o zaciągu ochotniczym kandydatów do szkół oficerskich. Werbunek ochotniczy trwać będzie od dnia 1 marca do 20 maja br włącznie. Wybór rodzajów broni i służb pozostawia się według życzenia kandydata. Oficerskie szkoły szkolą kandydatów na oficerów zawodowych.

Warunki wymagane od kandydatów:

a) obywatelstwo polskie
b) pochodzenie robotnicze, chłopskie, inteligenci pracujący
c) nieskazitelna przeszłość
d) oddanie Polsce Ludowej
e) stan wolny
f) wiek od 18—25 lat (rocznik od 1932—1925 włącznie).

Wszelkich dalszych szczegółowych wyjaśnień odnośnie rodzajów oficerskich szkół, czasu trwania nauki w tych szkołach, wymaganego wykształcenia i potrzebnych dokumentów personalnych, udzielą kandydatom: Rejonowa Komenda Uzupełnień, organizacje partyjne zarządy kół ZMP i rady zakładowe zakładów pracy i szkół na terenie miasta Bydgoszczy.

Echa minionego Dnia Kobiet

W SZKOLE NR 4

Zgodnie z uchwałą powziętą na zebraniu opiekunów i członków Zarządu Szkolnych Kas Oszczędności oraz z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odbyło się zebranie uczennic Szkoły Podstawowej nr 4 w Bydgoszczy.

Na zebraniu, uchwalono nawiązać ścisły kontakt z 34 szkołami pow. rypińskiego i zwrócić się z apelem, jako uczczenie Dnia Kobiet do dzieci tych szkół celem zorganizowania SKO. Ponadto uchwalono dołożyć wszelkich starań, by w konkursie zdobyć przodujące miejsce. (FK).

W WYDZIALE MNPZM

Również pracownice Wydz. Majątków Nieuchomości i Przedsiębiorstw Zarządu Miejskiego urządziły w świetlicy Gazowni Miejskiej akademię poświęconą Międzynarodowemu Dniowi Kobiet. Akademię zagaiła przewodnicząca koła LK p. Niziołkiewicz, zaś referat o historii emancypacji kobiet odczytała p. Kitowska.

Część artystyczną akademii wypełniły występy zespołu artystycznego Wydz. Oświaty i Kultury Zarz. Miejskiego oraz koncert orkiestry MZK. Akademia zakończona została, jak i w innych zakładach, wspólną herbatką.

U TRANSPORTOWCÓW

Otwarcia akademii zorganizowanej przez Komisję Kobiecą i Ligę Kobiet przy Zw. Zaw. Transportowców RP dokonała przewodnicząca Komisji Kobiecej przy PKS — Iwaszkiewicz. Po zaproszeniu do prezydium przedstawicieli dyrekcji ORZZ oraz Zw. Zaw. Transportowców referat okolicznościowy wygłosiła przedstawicielka oddziału kadr p. Koniklewicz. Następnie kierownik oddziału kadr PKS p. Dutkowski wręczył dyplomy 4 kobietom zasłużonym w pracy na niwie społeczno-politycznej oraz 5 kobietom zasłużonym w pracy zawodowej.

Na część artystyczną złożyły się deklamacje pracownic PKS występy solowe na akordeonie oraz koncert orkiestry załogowej PKS. (z)

ŚRODA LITERACKA

O Balzaku

Że Balzac nie jest zjawiskiem literackim skończonym, tego dowodem, prócz ciągle pojawiających się przedruków jego dzieł, są także poświęcone mu w ubiegłym i bieżącym roku rocznicowe obchody, w które włączyła się i Bydgoszcz ostatnią swoją środą literacką. Otworzył ją Marian Turwid wprowadzającym słowem, celnym, dowcipnym i wytwornym, prezentując licznym słuchaczom goszczącego tu po raz pierwszy w charakterze prelegenta — Wojciecha Natansona. Czytelnikom czasopism literackich nie jest obce nazwisko tego autora felietonów, essejów i recenzyj, błyskotliwych i lekkich w swej formie, a ważkich treścią.

Te same walory miał również i jego onegdajszy wykład o Balzaku, żywy, interesujący, przetykany anegdotami o genialnym pisarzu, a jednocześnie w sposób jasny i przejrzysty podający najważniejsze wiadomości o jego życiu i nieśmiertelnym cyklu powieściowym „Komedia ludzka". Nie podobna, naturalnie, wyczerpać w jednogodzinnym wykładzie wszystkie kwestie, które porusza ten autor stu powieści i twórca tysiąca postaci powieściowych. Celowa zatem było rzeczą, jak to uczynił Natanson, wybrać z nich i omówić pewne tylko zagadnienia, charakterystyczne i pasjonujące jeszcze i dzisiejszego czytelnika.

A więc np. zwrócił prelegent uwagę na to, że przełomowe znaczenie powieści balzakowskiej polega na tym, że po raz pierwszy w dziejach literatury stawała się ona również i nauka o społeczeństwie, wiążąc ściśle człowieka z właściwą mu grupą społeczną. Ukazał również dominującą w wielu jego działach tak typową dla epoki kapitalizmu moc pieniądza i jego mechanizm w ówczesnym społeczeństwie mieszczańskim niby jakaś potęgę apokaliptyczną, przenikającą i rozkładającą życie tych czasów. Dużo też uwagi poświęcił omówieniu tak nas interesującego stosunku Balzaka do Polski w jego kontaktach osobistych z Polakami (Hoene-Wroński, Mickiewicz, Hańska) i związkach literackich od Kraszewskiego i Michała Grabowskiego poprzez Prusa do Boya Żeleńskiego.

W sumie więc wykład Natansona, mający charakter naturalnej, bezpośredniej, miłej gawędy tym, którzy dotąd z twórczością Balzaka bliżej się nie zetknęli, ułatwił ten kontakt, a innym przypomniał tego niezwykłego pisarza lub zainteresował ich ciekawym ujęciem prelekcji.

Marian Piątkiewicz.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ: Sobota: „Matka" (gościnne występy DWP) — przedstawienie zamknięte. Niedziela: „Szklanka wody" (o godz. 15.30 i 19.30)

KINA — POMORZANIN: Awantura na wsi. POLONIA: Ziemia woła. WOLNOŚĆ: Ulica Graniczna. ORZEŁ: Torpedowiec Nieugięty. GRYF: Milcząca barykada. BAŁTYK: Czarodziejski kwiat.

Początek seansów: Pomorzanin 16.00, 18.15 i 20.30: Gryf 16.00, 18.00, i 20.30: Orzeł Bałtyk 15.30, 17.30 i 20.00: Polonia: 15.30, 17.45 i 20.00 Wolność: 15.00, 17.45 i 20.30

MUZEUM: Od g. 9 do 16; w niedziele i święta od g. 11 do 14. Wstęp bezpłatny.

DYŻURY APTEK: „Społeczna nr 39", Al. 1 Maja 5 (tel. 23-46) „Pod Lwem", Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW W sobotę (11 bm.) od godz. 15—17 i w niedzielę (12 bm.) od godz. 10—12 pełni dyżur lek. dent. Leokadia Przeniewska, Świętojańska 2.

PROGRAM LOKALNY
Niedziela 12 marca

6.50 Progr. II, 10.15 Program lokalny dnia, 10.20 Progr. II, 11.10 Przemówienie wojewody pomorskiego, Ignacego Kubeckiego 11.20 E. Grieg — Koncert fortepianowy, 11.57 Progr. II, 18.00 Progr. II, 19.30 Progr. II, 20.40 Recital fortepianowy L. Galona 21.00 Progr. II, 22.05 Przegląd sportowy w opr. M. Dachowskiego, 22.15 Progr. II, 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Wystawa polskiej sztuki ludowej w Pom. Domu Sztuki

W salach wystawowych Pomorskiego Domu Sztuki odbędzie się w niedzielę, w dniu 12 bm. o godz. 12 otwarcie wystawy polskiej sztuki ludowej zorganizowanej staraniem Centralnego Biura Wystaw Artystycznych.

Na całość wystawy złożą się najcharakterystyczniejsze przejawy plastycznej twórczości ludowej regionów: krakowskiego, podhalańskiego, pomorskiego, poznańskiego, śląskiego, mazurskiego, kujawskiego, kieleckiego, lubelskiego, rzeszowskiego, kurpiowskiego białostockiego.

Pokaz obejmuje ceramikę, tkaniny, stroje, hafty, koronki, wycinanki, malowanki, rzeźbę, wyroby z metalu, drzewa i skóry, pająki i pisanki. Ekspozycja skomponowana jest w ten sposób, by dać zwiedzającym możność zapoznania się z charakterem polskiej sztuki ludowej i zobrazować bogactwo jej odmian.

Jubileusz mistrza kapelusznika

Wczoraj znany i ceniony w naszym mieście obywatel p. Władysław Szymankiewicz, mistrz kapeluszniczy obchodził swój 25-letni jubileusz zawodowy. Jeśli chodzi o dziedzinę kapelusznictwa jest to niecodzienny jubileusz w Bydgoszczy.

W dniu święta Jubilatowi złożyła życzenia specjalna delegacja Izby Rzemieślniczej, Cechu Kapeluszniczego i BTW. Do licznych życzeń przyłącza się również nasza redakcja, życząc mu dalszej owocnej pracy dla dobra rzemiosła polskiego oraz doczekania się w pełni zdrowia złotego jubileuszu.

SPORT

I RUNDA FINAŁÓW SZACHOWYCH MISTRZOSTW BYDGOSZCZY

W pierwszej rundzie finałów szachowych mistrzostw miasta Bydgoszczy uzyskano następujące wyniki: Drzewiecki — Barché 1/2:1/2, Skiba — Wolniewicz 1/2:1/2, Fentzel — Czupryński 1/2:1/2, Paluszkiewicz—Tabaczyński 1:0. Miller — Sowiński 1:0 w.o. Dwie partie zostały odłożone.

*

OSTATNIA PRÓBA LIGOWCÓW

W najbliższą niedzielę 12 bm. o g. 15 odbędzie się na Stadionie Miejskim ciekawe spotkanie piłki nożnej pomiędzy reprezentantem A kl. Wybrzeża „Kolejarz-Unia" Tczew i drużyna ligową „Kolejarz-Brda". Spotkanie to będzie ostatnią próbą przed zbliżającym się bojami mistrzowskimi. Kierownictwo doceniając to ostatnie spotkanie przygotowawcze zapowiedziało już nieprzestawianie w trakcie zawodów graczy.

*

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE POMORZA

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Bydgoszczy indywidualne mistrzostwa Pomorza w boksie, w których uczestniczy około 70 zawodników. W dniu dzisiejszym o g. 19 w hali DOW odbędzie się dalszy ciąg turnieju mistrzowskiego. Zwracamy uwagę naszych Czytelników na orientacyjną tablicę w witrynach działu ogłoszeniowego IKP (Pod Arkadami), na której uwidoczniono graficznie przebieg bojów mistrzowskich w poszczególnych wagach.

SPORT

Trasa wyścigu kolarskiego Warszawa - Praga

WARSZAWA. III międzynarodowy wyścig kolarski Warszawa—Praga odbędzie się w dniach 1—9 maja br. Uroczysty start nastąpi 1 maja w Warszawie, finisz zaś w Prarze, w piątą rocznicą zwycięskiego zakończenia wojny z hitlerowskimi Niemcami przez Armię Radziecką. Podobnie jak w latach ubiegłych, wyścig organizowany jest przez Trybunę Ludu i Rude Pravo, przy współ udziale Polskiego Związku Kolarskiego i Sekcji Kolarskiej organizacji „Sokół" (CSR).

Tegoroczny wyścig rozpocznie się zawodami dookoła Warszawy, które odbędą się w dniu 30 kwietnia. Zawody te będą zaliczane do ogólnej punktacji wyścigu, jako pierwszy etap.

Trasa tegorocznego wyścigu jest następująca:

30. 4. — I etap: Warszawa — Jabłonna — Zegrze — Serock — Pułtusk — Wyszków — Radzymin — Warszawa. (W Warszawie kolarze przejadą następującymi ulicami: Trasą W—Z, Nową Marszałkowską, Królewską, Krak. Przedmieściem, Nowym Światem, Al. Stalina, Piękną, Myśliwiecką i Łazienkowską na stadion WP). Długość I etapu — 143 km.

1. 5. — II etap: Warszawa — Piotrków — Łódź. 185 km.

2. 5. — III etap: Łódź—Sieradz — Kępno — Wrocław. 212 km.

3. 5. — IV etap: Wrocław — Opole — Gliwice — Zabrze — Bytom — Chorzów. 180 km.

4. 5. — V etap: Chorzów — Katowice (ostry start) — Kraków — Biała-Bielsko — Cieszyn. 194 km.

5. 5. — odpoczynek w Cieszynie.

6. 5. — VI etap: Cieszyn — Ostrawa — Gottwaldowo. 142 km.

7. 5. — VII etap: Gottwaldowo — Brno. 140 km.

8. 5. — VIII etap: Brno — Pardubice. 137 km.

9. 5. — IX etap: Pardubice — Hradec Pralowo — Praha, 146 km. km.

Cała trasa wyścigu wynosi 1.479 km.

Każde państwo może zgłosić do udziału w wyścigu tylko jedną drużynę. Może ona liczyć najmniej 3, najwięcej zaś 6 zawodników. Zawodnicy będą sklasyfikowani jednocześnie indywidualnie i zespołowo, przy czym wynik drużynowy stanowi suma czasów uzyskanych przez trzech pierwszych zawodników zespołu. Zawodnik, który nie ukończył jednego z etapów, zostanie wyeliminowany z dalszego udziału w wyścigu. Wyeliminowani mogą być również zawodnicy za przewinienia dyscyplinarne i regulaminowe.

Podobnie jak w wyścigach poprzednich — przodownik (leader) wyścigu będzie jechał w żółtej koszulce. Innowacją jest wyróżnienie całej prowadzącej w wyścigu drużyny, która będzie jechała w białych koszulkach.

Sędzią głównym tegorocznego wyścigu będzie Polak. Ponadto w skład komisji sędziowskiej wejdzie trzech Polaków i trzech Czechosłowaków.

Vrzanowa ponownie mistrzynią świata

LONDYN. Zakończyły się tu kobiece mistrzostwa świata w jeździe figurowej z udziałem 14 zawodniczek Tytuł mistrzyni świata zdobyła ponownie doskonała łyżwiarka czechosłowacka Alena Vrzanova, uzyskując 1.359,16 pkt. Vrzanova była zdecydowanie najlepszą zawodniczką mistrzostw, zarówno w ćwiczeniach obowiązkowych, w których zdobyła prowadzenie, jak i w jeździe dowolnej.

Drugie miejsce zajęła Angielka Altwegg — 1.345,71 pkt., przed mistrzynią Ameryki Północnej Sherman (USA), która uzyskała 1.330,58 pkt.

Zastępca redaktora „Britanskij Sojuznik" zrywa z ambasadą brytyjską

MOSKWA (PAP) Przed niespełna rokiem donosiliśmy, że Johnston, redaktor wydawanego w języku rosyjskim przez ambasadę brytyjską w Moskwie pisma „Britanskij Sojuznik", podał się do dymisji na znak protestu przeciwko antyradzieckiej działalności tej ambasady. Obecnie dziennik „Prawda" ogłasza list otwarty zastępcy redaktora pisma „Britanskij Sojuznik" R. Duglisha, który również zrywa z ambasadą brytyjską i w swoim liście oświetla panującą w niej atmosferę antyradziecką.

Duglish stwierdza, że, pracując od roku 1948 w ambasadzie Wielkiej Brytanii, miał możność przyjrzeć się z bliska działalności czynnych tam „ekspertów" do spraw rosyjskich, którzy w cyniczny sposób fabrykują oszczerstwa i kłamstwa o Związku Radzieckim.

Dzięki znajomości języka rosyjskiego mogłem dowiedzieć się jak żyją ludzie rosyjscy. Roztoczyło się przede mną zupełnie inne życie. Ujrzałem zupełnie innych ludzi. Rosjanie, z którymi się spotykałem, wywarli na mnie głębokie wrażenie swym umiłowaniem wszystkiego co nowe i postępowe, swoim optymizmem i wiarą w przyszłość. Przekonałem się, że naród radziecki szczerze wierzy w pokój i walczy o pokój.

Autor listu podkreśla dalej, że w celu umocnienia nastrojów antyradzieckich w ambasadzie brytyjskiej w Moskwie — urządzano systematycznie specjalne prelekcje. Tak zwani „eksperci" do spraw rosyjskich — pierwszy sekretarz ambasady — Warr, attache prasowy — Dobbs, drugi zastępca redaktora pisma „Britanskij Sojuznik" — Boelmar i inni — prześcigali się nawzajem w fabrykowaniu oszczerczych wiadomości z Moskwy, w zmyślaniu rzekomych faktów, zmierzających do dyskredytowania radzieckiego sposobu życia.

Miałem do wyboru — pisze Duglish — zrobić karierę w charakterze oszczercy lub też podjąć walkę przeciwko polityce wojny. Wybrałem politykę pokoju. Podczas jednej z kolejnych prelekcji na temat polityki zagranicznej ZSRR, którą wygłaszał pierwszy sekretarz ambasady Warr, wystąpiłem przeciwko jego tezom. Następnego dnia zawezwał mnie ambasador Sir David Kelly, który zażądał, bym niezwłocznie opuścił Moskwę albo zmienił swe postępowanie.

Wręczyłem prośbę o dymisję i opuściłem ambasadę.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

L. Friedland: *„Zwycięstwo nad śmiercią"*, tomik 12 serii popularnonaukowej Biblioteki Żołnierza — Wyd. „Prasa Wojskowa", W-wa 1950.

„Strategia zwycięstwa" (materiały do studiowania dzieła J. Stalina „O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego") — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950.

A. Stopow i W. Kokunow: *„Praca partyjno-polityczna w 62 Armii w czasie walk o Stalingrad"* — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950.

A. Kowalewski: *„Szlak bojowy Armii Radzieckiej"* — Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa 1950.

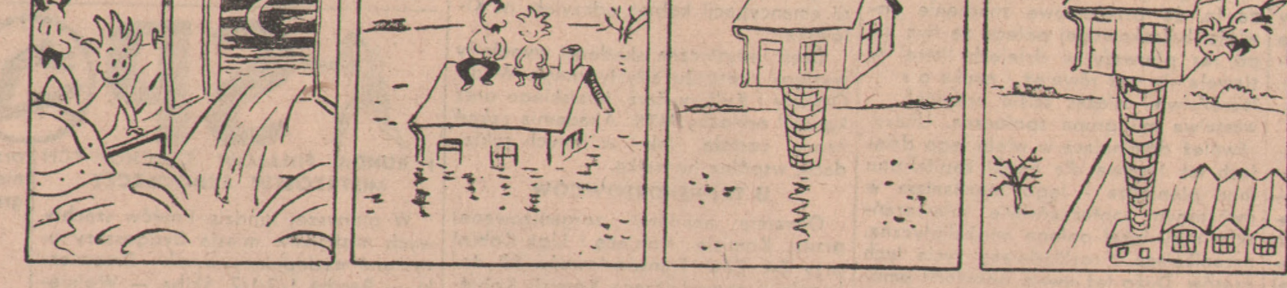
Co grają w TEATRZE

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — NIEDZIELA 12 MARCA 1950

6.50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu. 6.55 Program dnia. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka. 8.00 Dziennik poranny. 8.25 Muzyka. 8.55 Audycja SKRK. 9.00 Koncert muzyki organowej w wyk. Jana Kucharskiego. 9.30 Muzyka. 10.00 Skrzynka ogólna. 10.20 Wieś tańczy i śpiewa. 11.00 Piędź ziemi — felieton B. Węgierskiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Koncert rozrywkowy. 13.00 Życiorysy górników. 13.15 Audycja regionalna. 14.00 U naszych twórców. 14,10 Koncert polskiej kapeli ludowej pod dyr. F. Dzierżanowskiego. 14.40 Wiersze Jana Kochanowskiego. 15.00 Kwadrans piosenek w wyk. chóru Czejanda. 15.15 Wiersze Broniewskiego dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Muzyka rozrywkowa w wyk. orkiestry Rozgł. wrocławskiej. 16.50 Encyklopedia radiowa. 17.00 Koncert jubileuszowy chóru robotniczego „Arion". 18.00 Jegor Bułyczew i in. — słuchowisko 19.00 Beethoven — Kwintet op. 16. 19.30 Z życia Rumunii. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Wieczorna serenada. 21.35 Teatr Eterek. 22.15 Wiadomości sportowe og. polskie. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka taneczna 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



W straszną noc półksiężycową
Zbudził się Furdyga z synem.
Głuchy szum słyszą nad głową.
Powódź. Teraz chyba zginą.

Ślepy żywioł zniósł im chatę,
Na dach wyszli sił resztkami.
„Trzeba czekać, nic poza tym.
Ktoś zlituje się nad nami".

Kiedy wody już opadły,
Ojciec znów się rozweselił,
Lecz im miny strasznie zbladły
Gdy przez okno w dół spojrzeli.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenie Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100 -380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW", w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-10382